Nr. 131. We Lwowie, Sobota dnia 10. Czerwca 1882. **Rok XXI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
[illegible] . . . . . 2 złr. — „
w państwie austrjackim . . . 6 „ — „
w do Prus i Rzeszy niemieckiej . . . } po 7 złr. 50 cnt.
„ Francji . . . .
„ Belgji i Szwajcarji . . .
„ Włoch, Turcji i księstw Naddn.
„ Serbii . . . . .
[N]umer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes. I. Riemergasse 13 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schallek, jen. ajencji centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22. w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 9 czerwca.

(Nowe wiadomości z Petersburga. — Oryginalny proces w Warszawie. — Bieżące sprawy przedlitawskie i bośniackie. — Nowy list dr. Fischhofa w sprawie narodowościowej. — Rozprawa żydowska w węgierskiej Izbie posłów)

Z bardzo pewnego i wiarogodnego źródła donoszą nam z Petersburga, że koronacja cara odbędzie się d. 30. sierpnia st. stylu (czyli 11. września.) W dzień koronacji ogłoszony zostanie manifest, nie nadający ani konstytucji, ani żadnej rzeczy do niej podobnej, ale coś, co mogło się wytworzyć z kompromisu między stronnictwem liberalnem, walczącem w imię zasad wyrobionych cywilizacją europejską, a stronnictwem panslawistycznem, trzymającem się sztandaru „samodzierżawia“ carskiego.

Oczywiście taki kompromis między dwoma tak wbrew przeciwstawnemi pojęciami, jak woda i ogień, między nieograniczonem samowładztwem cara a samorządem ludu, jest ze stanowiska logiki rzeczą niemożebną, zwłaszcza że w tym kompromisie, jak nam donoszą, pierwsze principium, to jest władza carska, nic niema uronić ze swojej nieograniczoności. Jednakże ten dziwoląg podobno stworzono, a twórcą i ojcem jego jest Aksakow. Widząc, że partja liberalna prowadzi bój na noże z partją panslawistyczną, ze szkodą rzecz prosta kraju, wystąpił Aksakow, powodowany czy miłością ojczyzny, czy chęcią uratowania zagrożonej pozycji panslawistów, z propozycją kompromisową i po długich staraniach zdołał otrzymać na nią aprobatę obu stronnictw. Jego więc jest zasługą, że kompromis doszedł do skutku.

A ma on wyrazić się właśnie w manifeście, który w dzień koronacji ogłoszony zostanie. Manifest ten postawi tedy na tych samych niewzruszonych zasadach „samodzierżawie“ carskie, na jakich postawił je słynny swojego czasu manifest z maja 1881 r. Ale obok samodzierżawia postawi „Ziemski Sobor“, który wprawdzie będzie rękojmią pewnego samorządu, lecz posiadać będzie atrybuta tak małuczkie, że w żaden sposób nie będzie mógł być przyrównywanym do parlamentów europejskich. Będzie ich cieniem, rozlaniem rady familijnej przy patrjarchalnym carze.

Oprócz Ziemskiego soboru przyzna manifest ludowi i inne swobody, a między innemi swobodę prasy, z tym jednak warunkiem, że każde jej nadużycie pociągnie za sobą surowe kary. Powołany także ma być sobór [illegible] Ziemstw (czyli Rad powiatowych). O Polakach w manifeście nie będzie żadnej wzmianki. Będzie więc to słowem jakiś pokurcz, stworzony na gruncie azjatyckiego barbarzyństwa, mającego łudzący pokost europejskiej cywilizacji. Partja liberalna przystała jednak na ten kompromis, wychodząc z tej zasady, że zawsze przecież będzie to już wyłom w twierdzy absolutnego despotyzmu.

Tyle nam donoszą z Petersburga ze sfer, wtajemniczonych w bieg intryg toczących się dokoła tronu. Natomiast do *Gazety Kolońskiej* donoszą z Petersburga, że koronacja odbędzie się 26. sierpnia (7. września); że również ogłoszony zostanie manifest, ale że ten manifest przyrzeknie dopiero zwołanie Ziemskiego soboru, nie poda jednak wcale ani artykułów tego soboru, ani też daty kiedy zwołany zostanie. — W gruncie więc rzeczy nasze informacje nie wiele się różnią od doniesień *Gazety Kolońskiej.* Są tylko pełniejsze i odsłaniają genezę kompromisu. A uzupełniając się nawzajem, pokazują nam, jaki wiatr wieje obecnie w nadnewskiej stolicy.

* * *

W tych dniach charakterystyczną sprawę sądzić będzie wydział karny sądu okręgowego w Warszawie.

Na ławie oskarżonych zasiądzie były powstaniec z 1863 roku, poddany pruski, Holewiński z w. ks. Poznańskiego, który w skutek wyroku sądu wojennego w r. 1864 zesłany został na Syberję, a po upływie lat kilku ułaskawiony od tej kary carskim manifestem.

Gdy jednak z niezależnych od H. powodów dopiero w parę lat od daty manifestu odesłano go do w. ks. Poznańskiego jako tamtejszego obywatela, władze pruskie odmówiły jego przyjęcia na tej zasadzie, iż poddany pruski, który przez lat dziesięć znajduje się poza granicami kraju, nie meldując się przez cały ten czas we właściwym urzędzie, traci prawo obywatelstwa. W skutek tej odmowy, prokurator sądu warszawskiego wytoczył Holewińskiemu sprawę z 3. cz. art. 955 kod. kar. gł. i popr., który opiewa, że karom za tułactwo oznaczonym (to jest zesłania na całe życie na Syberję z pozbawieniem wszystkich praw stanu) ulegną cudzoziemcy, którzy przybywszy do Moskwy bez paszportów, przy wysłaniu ich za granicę nie będą przyjęci przez żaden z rządów zagranicznych.

Tym sposobem Holewińskiemu, jako uznanemu za tułacza i niemającemu ojczyzny, grozi uznów tażsama kara, którą poniósł za to, że kochał swą ojczyznę Polskę, a od której to kary uwolnił go manifest cara.

Obrony H. podjął się bezinteresownie adwokat przysięgły p. Pepłowski.

Czyż to nie charakterystyczna sprawa i czyż ona nie charakteryzuje wybornie doli Polaka? W jednej i drugiej dzielnicy ojczyzny nie ma prawa pobytu i w swoim kraju uważają go za tułacza!

* * *

Pogłoski o podawaniu się przedlitawskiego ministra oświaty, br. Conrada do dymisji, ucichły, i zapewne nie rychło się ponowią.

Złożony przeważnie z schmeykalowców czeski Wydział krajowy poczyna przychodzić do rozumu. I tak np. niemieckiemu Schulvereinowi nie pozwolił zakładać niemieckiej szkoły w pewnej wsi czeskiej pod Pardubicami, i zniósł zwyczaj magistratu w Budziejowicach, że podania czeskie tylko wtedy przyjmowano, gdy burmistrz wiedział, iż podający nie umie po niemiecku; i orzekł, że chociaż językiem urzędowym jest jeden język, który ustanawiać przysługuje Radzie miejskiej, muszą być przyjmowane podania także w innym języku, na jaki w danej okolicy ten inny jest także używanym.

Przedłożony przez p. Kallaya i na wspólnej konferencji ministerjalnej przyjęty program zmian w administracji Bośnii i Hercegowiny polega na tem, że administracja cywilna będzie ściślej odgraniczona od wojskowej, jen. Dahlen pozostanie bowiem naczelnym komendantem i oraz gubernatorem, ale otrzyma cywilnego adlatusa, który będzie wpływał na prowadzenie administracji, a komendanci wojskowi będą w ogóle obowiązani wspierać administrację cywilną, i w tym celu wydzieli się będzie kategoryczne rozporządzenie. Dalej, administracja będzie znacznie uproszczoną; a co bardzo ważne, ustanie martwy rodzaj sądownictwa od administracji. Spory do wartości 100 zł. będą traktowane ustnie bez dalszej apelacji, i będzie też ograniczoną apelacja co do spraw o wyższe wartości. Wszystkie dotyczące zarządzenia mają jeszcze tego lata wejść w życie. Sprawa uwłaszczenia włościan jest dopiero w toku obrad.

* * *

Dr. Fischhof ogłasza znowu w *Wiener Allg. Ztg.* bardzo ciekawy list w sprawie narodowościowej. Biorąc asumpt z 200. rocznicy odsieczy wiedeńskiej, która d. 11. września roku przyszłego przypada, wskazuje on, że jak wówczas muzułmańska, tak obecnie moskiewska (moskovitosche) pożądliwość obrała sobie stolicę Austrji za główny przedmiot ataku; i jak wówczas, tak i obecnie ochrona monarchii, tudzież zachodnio-europejskiego życia duchowego od azjatyzmu jest poruczoną nietylko Niemcom, ale też Słowianom zachodnim, z dziejów, cywilizacji i wyznania do Zachodu przywiązanym. Kto z natury posiada pewne zalety, niechaj się niemi cieszy i używa; ale stawiać się na piedestału przywileju, nie wolno nikomu w ogóle, a tem mniej w takiem państwie różnonarodowem jak Austrja. Nikt zaś nie powinien pamiętać o tem tak jak Wiedeń, którego powodzenie i byt jest ściśle zależny od losów monarchii.

Są — powiada p. Fischhof — wypadki, że same się wynaradawiają ludy, niemające jeszcze świadomości narodowej, albo zupełnie zgrzybiałe, lub też zbyt drobne, wreszcie przez skrzyżowanie; inne zaś bywają przemocą wynaradawiane, jeżeli państwo wynaradawiające jest zresztą na wskroś zdrowe i całą siłę i całą zbrojność w swojem dzierży ręku a bez litości postępywać umie. Tymczasem w Austrji wszystkie ludy nieniemieckie są właśnie w najdrażliwszej dobie rozwoju, Niemcy zaś ledwo trzecią część ludności stanowią. Cóżby zresztą przyszło Austrji z wynarodowienia Słowian swoich? Dwie trzecie części jej byłoby indywiduów bez charakteru, a więc niemogących nikomu być podporą.

„A zaprawdę, ośm milionów Niemców, mimo wszelkiej lojalności, całego poświęcenia i waleczności nie zdołają same podtrzymać mocarstwowego stanowiska Austrji! Tu niema innej rady, jak tylko dać się swobodnie rozwijać narodowościom. Ta połowiczność naszej polityki, która rozwój plemion do pewnego stopnia forytuje, aby go następnie tamować — musi być zgubną dla tamowanego, a ostatecznie i dla tamującego. Z wyjątkiem Turcji, żadne państwo europejskie nie posiada, dzięki rozmaitości swoich ludów, tylu czynników rozpadnięcia się co Austrja, ale temsamem żadne też niema tak licznych żywiołów rozrostu — bo może mądrem postępowaniem jednać sobie sympatje za granicą, i nie potrzebując zaborów, może się rozmagać siłą atrakcji. Idea narodowościowa może być zabójczym wrogiem dla Austrji, ale też i najpożyteczniejszym sojusznikiem, — w rozmaitości ludów spoczywa wątłość, ale i potęga Austrji.

„Najniedołężniejszą i najniebezpieczniejszą polityką Austrji jest ta z ery konstytucyjnej. Daje narodowościom daleko więcej, niż potrzeba aby je za łeb trzymać, a za mało, aby je zadowolić. Te cząstkowe i niechętne ustępstwa, będące wypływem nieudolności i złej woli, budzą pretensję i niezadowolnienie, podczas gdy pełne a chętne nadanie sprowadziłoby sytość i zadowolenie. Kto wielkiej myśli w zupełności ogarnąć albo w zupełności przeprowadzić nie zdoła, ten nie jest zdolnym na austrjackiego męża stanu, który jasno świadom swego celu i znając drogi do niego, winien pewnym, stałym i równomiernym krokiem naprzód dążyć, jeżeli ma dodać otuchy przyjaciołom monarchii a wywinąć broń wrogom.“

* * *

Onegdaj przystąpiła nareszcie węgierska Izba posłów do rozpraw nad petycją komitatu szatmarskiego i innych przeciw napływaniu żydów moskiewskich do Węgier. Miała się zacząć zeszłej soboty, ale odroczono ją z powodu przebywania ministra-prezydenta we Wiedniu. Większość, t. j. stronnictwo ministerjalne, przystępywało do rozpraw pod wpływem zaręczenia p. Wahrmana na posiedzeniu klubowem tego stronnictwa, że o imigracji żydów moskiewskich do Węgier, absolutnie mowy niema. Wahrmann zaś, sam żyd, jest też ich rzecznikiem.

Petycje żądały, aby 1) ustawę o swojszczyźnie zmieniono o tyle, iżby do nabycia obywatelstwa prócz spełnienia innych warunków, trzeba było zapłacić pewną taksę; a 2) aby każdy, pragnący osiedlić się w Węgrzech, musiał się poprzód wykazać zapewnionem utrzymaniem. Komisja petycyjna natomiast oświadczyła, że nowych ustaw nie potrzeba, gdyż ustawa o swojszczyźnie dostatecznie zabezpiecza gminę od przybyszów, którzyby jej ciężyli; kwestja zaś, czy należy lepiej uregulować prawo osiedlania się, powinna być niezawiśle od danego tu wypadku traktowaną; jednak zwraca się uwagę rządu, że może się okażą potrzebnemi administracyjne zarządzenia pod względem policyjnym i sanitarnym.

W rozprawie z d. 7. bm. nie padło ani jedno słowo przychylne dla żydów — nawet Tisza i Somssich tylko w imię humanizmu przemawiali, a Tisza nadto skonstatował, że o nawalnej imigracji żydów do Węgier mowy obecnie być nie może; że nikt w Węgrzech, ani nawet żydzi węgierscy nie życzą sobie napływu żydów; że w ostatecznym razie, gdyby samymże żydom a nareszcie pomocy społeczeństwa nie udawało się, to samo się państwo postara, aby żydów wytransportowano do Ameryki, i to nie tylko zdrowych, ale w czambuł całemi rodzinami.

Od skrajnej lewicy wniósł p. Hermann projekt rezolucji, nieskończenie dalej idący, niż petycje. Rezolucja ta wykazuje, że prawo o swojszczyźnie wystarcza tylko w zwyczajnym stanie, a nie wobec takiego nadzwyczajnego wypadku; żąda przeto, aby 1) napływowi wypędzonych z Moskwy żydów czy to tłumnemu czy cząstkowemu bezwzględnie przeszkodzono; 2) aby tak repatrjowanie żydów do Moskwy, jakoteż transport ich i osiedlanie gdzieindziej odbywało się kosztem Moskwy, ku czemu rząd powinien wpłynąć na ministerstwo spraw zagranicznych; i 3) aby rząd niezwłocznie przedkładał projekta ustaw, jakieby się potrzebnemi okazały. W motywach przedstawiał p Hermann żydów jako zgubę moralności i dobrobytu ludu. Jeszcze dosadniej uderzył na żydów p. Onody, tak że prezydent Izby kilkakroć go upraszał, aby się mitygował w swoich wycieczkach, a i Tisza musiał się bronić od zarzutu, jakoby utajał różne fakta.

Naturalnie, że wniosek komisji petycyjnej utrzyma się; ale choćby petycje owe nawet wprost potępiono — czego jednak komisja wcale nie myślała czynić — to już samo publiczne podnoszenie sprawy żydowskiej, za każdym razem jest ciosem dla żydowstwa.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń d. 6. czerwca.

(§) Hr. Taaffe bawi obecnie w okolicy Morawskiej Ostrawy, gdzie niedawno wybuchł był *strike* robotników zatrudnionych przy kopalniach węgli będących własnością kolei Północnej. Półurzędowe źródła obwieszczają, że prezydent ministrów pojechał tam dla studjowania na miejscu tamtejszych stosunków, ażeby w jesieni dać odpowiedź na wniesioną przed kilku miesiącami interpelację przez posła Greutera i towarzyszy w sprawie strejku ostrawskiego, wywołanego bezprzykładnem wyzyskiwaniu robotników przez zarząd kolei Północnej. Należy się spodziewać, że hr. Taaffe starać się będzie o dokładne informacje, chociaż z drugiej strony trudno przypuszczać, żeby raporta urzędnicze wypadły na korzyść robotników.

Już to w ogóle leżałoby niezawodnie w interesie rządu ukrócić nieco swawolę żydowskich baronów kolei Północnej i zająć się szczerze uregulowaniem kwestji robotniczej przez uwzględnienie niektórych słusznych żądań. Jednak powiedziawszy prawdę, rząd lekceważy tę kwestję i nic dla ulżenia twardego losu pracującej ludności nie czyni.

Również i w sprawie szląskiej nic się nie robi. Koło polskie musi się więc jeszcze zawsze zadawalniać tylko przyrzeczeniem, danem mu przez hr. Taaffego. Musi czekać do jesieni. Tymczasem koniecznie trzeba, żeby szląscy Polacy dali znak życia i na zgromadzeniach ludowych, jakoteż i w drodze petycyj dopominali się u rządu o wymierzenie im sprawiedliwości, zwłaszcza że germanizatorowie Szląska bynajmniej sprawy nie zasypiają i z swej strony bardzo czynną prowadzą agitację. Właśnie mam pod ręką statut nowej „Czytelni ewangielickiej w Cieszynie“ założonej przez seniora zborów szląskich, pastora dr. Haasego. Osławione to nazwisko wystarczy, ażeby scharakteryzować właściwe dążności tej czytelni. Odezwę do zborów ewangelickich księstwa Cieszyńskiego wystosował p. Haase w języku polskim. Powiada on, że czytelnia ma pomiędzy innemi zadaniami na celu „pielęgnowanie języka polskiego a wedle możności i niemieckiego.“ Dalej czytamy w tej odezwie co następuje: „Atoli jakkolwiek język ojczysty świętym dla każdego być powinien i jakkolwiek każdy zdrajcą jest ojczyzny swojej, którykolwiek nim gardzi i depce tę drogą spuściznę po ojcach swoich, to jednak religia musi nam być najdroższą perłą“ itp. Patrjotyczne frazesy są tylko wędką dla ludności polskiej Szląska, podobną wędką jak założony przez tego samego p. Haasego *Nowy Czas*, który w polskim języku przeciwdziała usiłowaniom narodowego polskiego stronnictwa na Szląsku. Germanizatorowie Szląska posługują się dla swych celów polskim językiem, gdyż wiedzą oni bardzo dobrze, że tym sposobem najłatwiej mogą pozyskać ludność dla siebie. Niestety duchowieństwo rzymsko-katolickie z bardzo małemi wyjątkami zapoznaje wielkie znaczenie języka ojczystego i sprawuje swe posłannictwo wśród ludu polskiego bez znajomości jego języka, po niemiecku lub po czesku. Stosunki pod tym względem są tak smutne, że duchowieństwo katolickie na Szląsku nie korzysta nawet z bogatej biblioteki, którą zacny prałat dr. Teliga darował bractwu błogosławionego Sarkandra w Cieszynie. Biblioteka posiada wartości co najmniej 60.000 złr. i złożoną jest z wyborowych oryginalnych dzieł polskich. Wyjednanie tego daru dla Szląska jest zasługą dr. Chełmeckiego. Cóż z tego jednak, jeśli przy apatji duchowieństwa katolickiego leży biblioteka w Cieszynie prawie bez użytku!

Owoż tak jak urzędników umiejących język polski, potrzebuje Szląsk a względnie księztwo Cieszyńskie i księży katolickich, którzyby naszym językiem władali. I w tym kierunku podjął ks. Chełmecki czynność i konferował w tej sprawie z papieskim nuncjuszem monsignorem Vanutellim i z bawiącym obecnie w Wiedniu biskupem wrosławskim ks. Herzogiem. Ostatniemu uczynił ks. Chełmecki propozycję, że albo księży przeznaczonych dla Szląska należy kształcić w Krakowie, albo urządzić przy seminarjum w Ołomuńcu katedrę języka polskiego. Zarówno nuncjusz, jako też i nowy biskup wrocławski okazali się bardzo chętnymi. Dzięki usiłowaniom patrjotycznym dr. Chełmeckiego można się więc spodziewać, że i w tym kierunku nastąpi zwrot ku lepszemu.

Półwysep Bałkański d. 6. czerwca.

Wiadomości nadchodzące z Rumelii wschodniej są bardzo zasmucające dla Bułgarów osiadłych w księstwie. Awanturniczy despotyzm Aleksandra Battenberga głównie jest tego przy-

---

Wrażenia z podróży. *)

Otrzymawszy błogosławieństwo rodziców oraz pozwolenie zwierzchności, wyruszyliśmy w drogę. Przedewszystkiem udaliśmy się do klasztoru św. Sergiusza, gdzie przed laty Dymitr Doński po przygotowaniu się na wyprawę przeciwko Tatarom, otrzymał błogosławieństwo. Przed sobą żadnej wprawdzie nie mieliśmy woj[ny] i wyruszyliśmy li tylko w celu korzystania [z ow]oców już odniesionych zwycięztw i dokona[nych] podbojów, zawsze jednak nie uważaliśmy [za z]byteczne dopełnienia aktu skruchy. — A nuż — [po]myśleliśmy sobie — Hercogowińcy lub [illegible] przyślą do nas wezwanie, a nuż przyj[illegible] [illegible]com karków nakręcać? Przeto sam ro[illegible] [illegible]tował, że nie należało pogardzać wsta[illegible] [illegible] św. Sergiusza.

W[illegible] z cerkwi, długi czas zastanawialiśmy [się] nad tem, jak jechać? Czy na podwo[dach] [illegible] prastarego zwyczaju naddziadów, czy [illegible] żelazną, owym wynalazkiem zgniłego Z[achodu]? Projekt pierwszy więcej przypadł nam [illegible], [bo] żeśmy pragnęli przejechać się po r[illegible] moskiewskich drogach, gdzie jako [illegible] [nie] ma ani jednego mostu, któregoby nie p[illegible] objeżdżać — ale za to na każdej w[illegible] natkniesz się na pstrokaty wiorstowy [illegible] a co kilkanaście wiorst na zaspanego i oszarp[anego] [illegible] smotrytela. — Życzyliśmy sobie także po[illegible] [na] owe szare sioła z samowarami, ba[illegible] [illegible] brodatym gospodarzem, niosącym [illegible] owies w ręku... Przypomnicie sobie [illegible], jak ze szczególnem rozczuleniem nasz [illegible] był podobny obrazek nasz Gogol, póki nie [illegible] nim namiętność żartowania ze wszy[stkiego] i szkicowania tylko tego, co posępne i br[illegible]. Mimo pragnienia przejechania się po rodzimych drogach natrafiliśmy na ważne przeszkody — ile że przy drogach chociaż jeszcze istnieją, jak było dawniej, szare wioski, ale w nich nie widać już samowarów — choć gospodarze jak dawniej noszą brody, ale już nie biegają z owsem w ręku, gdyż obecnie, jeśliby w jakiej wioszczynie i znalazło się trochę owsa, to zjedliby go ludzie, nie zaś konie. Z tych powodów nie zdecydowaliśmy się na jazdę drogami rodzimemi, tem mniej, skorośmy się dowiedzieli, że na owych drogach nie znajdziemy pokarmu ani dla głowy ani dla żołądka. Przeto volens nolens siedliśmy do wagonu, pocieszając się myślą, że kolejowa droga potrafiła już przejąć się swojskiemi narowy, gdyż to w błocie ugrzęźnie, to w przepaść zleci a stale trzyma się narodowego przysłowia: Im wolniej jedziesz, tem dalej zajedziesz.

W Ungenach przejechaliśmy granicę. Zacząłem się rozpatrywać po okolicy, pragnąc odkryć jakąś różnicę, coś takiego, coby wręcz mi mówiło: Oto tam Moskwa a tu obca ziemia! Niestety — nie dostrzegłem najmniejszej różnicy na granicy innych, sąsiadujących z nami krajów. Mówią, że różnica wnet bije w oczy. U Niemców naprzykład pola dobrze uprawione, ogrodzone drogi a każde drzewko pod rachunkiem. Tam ludziom wyraźnie doskwiera nędza, gdyż tam braknie owej nieograniczonej potężnej przestrzeni, gdzie się buja i rozkoszuje do syta — gdzie nie tylko drzewo, lecz całe gaje czy to skarbowe, czy miejskie możesz rąbać dowolnie, jeśli tylko zapragniesz — a nikt na to nie zwróci uwagi, ba, nawet nie mrugnie brwiami. Nie dopatrzywszy się tedy na rumuńskiej ziemi wyraźnej zmiany, zacząłem wyszukiwać jakichś znamion, uwydatnionych przez samą Opatrzność, któreby mogły posłużyć za dowód, że rumuńska ziemia nie jest naszą ziemią. Zarówno nie dostrzegłem wyraźnej i na ludziach różnicy. Wprawdzie mowa ich odmienna od naszej, ale oczy takie same i takiegoż koloru, nosy ich przypominają nosy dawnych Rzymian i bynajmniej nie mają jak nasze formy kartofli. Obok tego Rumuni są prawosławnymi — a w Moskwie, jak wiadomo, prawosławie uważa się za charakterystyczną cechę samodzielności moskiewskiej.

Przed jednym z współtowarzyszy podróży wyspowiadałem się z wrażeń, odniesionych w Rumunii.

— Nie ma w tem nic osobliwego — odpowiada — przecież jesteśmy takimi, jak i wy ludźmi.

— Ludźmi to wy jesteście — mówię — ale jakoś wygląda to bardzo zabawnie. My Moskale jesteśmy narodem samodzielnym, odrębnym: wy zaś jesteście podobni do nas do tego stopnia, że niepodobna dostrzedz najmniejszej różnicy.

— Otóż — mówi mój towarzysz — spróbujcie przeciągnąć sobie pierścionki przez nozdrza, a wnet wasza samodzielność stanie się bardziej wybitną. Naturalnie, że z tym nieukiem przerwałem rozpoczętą gawędę i zapaliłem papieros.

Rumun, niby nie dostrzegłszy mojego nieukontentowania, zapytuje:

— Czy palisz pan papieros moskiewski?

Odpowiadam: moskiewski!

— Jakże go pan przemyciłeś? wszak u nas wzbroniony przewóz zagranicznego tytoniu, gdyż na handel tabaki został rozciągnięty monopol.

— Ja — odpowiadam — przechowałem papierosy w fałdach paltota.

— Otóż i masz pan dowód różnicy między wami a nami. U was oszukanie skarbu uważa się za zasługę. A to bodaj stanowi cechę waszej samodzielności!

— No — pomyślałem w duchu — ty, bratuniu, prawdopodobnie kłamiesz, skoro utrzymujesz, że u was nikt nie okrada skarbu. Rzekłem więc: Rzuć pan okiem na Amerykę, na ów kraj swobodny i cywilizowany. Czyż tam nie okradają skarbu? czy urzędnicy nie biorą łapówek? wszak tego zazdrościmy im nawet?

— Tak, tak — odpowiada. — Wy w Moskwie i Petersburgu chętnie w podobnych razach posługujecie się Ameryką; jednakże co do łapówek, to w samodzielności nie dajecie się uprzedzić nikomu. Niedawno taksamo postępowaliście, powołując się na murzynów i plantatorów Ameryki... ale Ameryka oprócz złego wytwarza dobro. Wy sami zwiecie ją swobodną i cywilizowaną. Otóż nie wszyscy są w stanie naśladować jej. Są pewne samodzielności, które dążą do swobody, ale są i inne, które są zdolne jeno do łapówek, do brzydzenia się nauką, do religijnej nietolerancji, do szermierki na kułaki oraz do bezwstydnego służalstwa...

— Eh! — pomyślałem — żebym nie był przekroczył granicy ojczystego kraju, to poczęstowałbym ciebie kułakiem, podły Rumunie, lub zaprowadziłbym cię na policję, gdzieby cię wyleczono z twego niedołężnego liberalizmu, lecz znajdując się na ziemi rumuńskiej, musiałem być wstrzemięźliwym i zamilczeć.

Przyjechaliśmy nareszcie do Bukaresztu.

Tu na wstępie spotkała mnie wielka nieprzyjemność. Na kozłach pięknego faetonu, zaprzężonego parą koni, poznałem Moskala bez brody, odzianego z niemiecka i przy uprzęży bynajmniej nie moskiewskiej.

— Czyż się to godziło, mój ziomku? — zawołałem. — Porzuciłeś ojczyznę i przedzierzgnąłeś się w Niemca. Wszak tu obczyzna, tu nie ma ani samodzielności ani życia.

On mi na to:

— Co się tyczy życia, to o nie nie frasuj się wcale. Tu żyje się dobrze i swobodnie. Żal mi wprawdzie rodzinnego kraju, ale wygnaliście mnie z niego. Niechże ów grzech spada na was.

— A propos może to wygnanie wyszło na dobre dla nas — przerwałem — pan i pana towarzysze p[rzy]gotujecie tu tymczasem grunt dla nas oraz [ułatw]icie podbój na drodze pokoju, tak samo [jak] śmy zrobili w kowieńskiej gubernii na rzecz naszych niemieckich sąsiadów.

— Niech nas Bóg strzeże od tego — zawołał — spędzilibyście tu waszych stanowych i uriadników a wtedy niktby z nas tu nie usiedział.

Znowu zaświerzbiała mi ręka, znowu musiałem wstrzymać się, przypomniawszy sobie, że nie jestem u siebie.

Poczem, utopiwszy w głębi zbolałego serca pytanie, wydobywające się, ażali w Moskwie w patrjotycznych redakcjach oraz w Petersburgu w kancelarjach nie potrafią się zdobyć na środki zniweczenia całej owej buntowniczej falangi? dla uśmierzenia doskwierającego bólu poszedłem przejść się po mieście.

Przechodzę około jakiejś budowy nader przestronnej i wspaniałej. Przed tą budową, po drugiej stronie ulicy, dostrzegam plac a na nim okazały pomnik: Siedzi ktoś na koniu z krzyżem w ręku podniesionym do góry. Chciałem się zbliżyć do pomnika lecz powstrzymał mnie szyldwach. Zapytałem przeto przechodzącego Rumuna, co to za pomnik?

— Jest to — odpowiedział — pomnik naszego bohatera Michała, który walczył za wyzwolenie kraju z niewoli.

— A ta budowa?

— To nasza chwała, najdroższa nasza budowa! Tu się mieści „izba deputowanych“, wybranych wolą narodu i przyjmujących udział w zarządzie kraju.

Na dźwięk „izba deputowanych“ mimowoli obejrzałem się dokoła a nuż kto podsłuchuje nas a nuż przyskoczy i za podobną gawędkę zaprowadzi do ciupy. Przy pomniku w pobliżu stał na straży szyldwach, ale stał spokojnie, oparłszy się o karabin, i nie zdało się aby miał zwrócone na nas śledcze oko.

Rumun, prowadząc rozpoczętą rozmowę, zapytał, a wy czy macie taką budowę?

— My — odpowiadam — jesteśmy narodem samodzielnym, odrębnym; my niełatwo poddajemy się naśladownictwu... Mówiąc to, pomyślałem: masz, Rumunie za swoje! On jednak nie zmięszał się bynajmniej.

— Twierdzisz, że nie jesteście łatwymi do naśladowania a dla czegoż wasi żołnierze noszą francuzkie kepi? miałożby to stać się na pamiątkę krymskiej wojny?

— My — odpowiadam — obecnie już je zamieniliśmy na rodzime baranki.

— Przepraszam — rzecze, kłaniając się, Rumun — zapomniałem zupełnie, że pożyczyliści od Amerykanów jedną tylko rzecz t. j. łapówkę!

---

*) Artykuł ten, [który] podajemy w przekładzie z moskiewskiego, [nadesłany] przez p. Gradowskiego, zamieścił „Ruskij T[elegraf]“, za co zawieszonym został.

ną. Rumelia wschodnia rozwijając się szybko i prawidłowo, zgodnie z swą konstytucją statutem organicznym zwaną, traci dawniejsze swe życzenia połączenia się z rodakami swymi naddunajskimi. Widząc i czując, o ile zyskali wyzwalając się z pod demoralizującej opieki Moskwy żołdackiej, o ile dobrobyt ich materjalny się zwiększa a instytucje zaprowadzone przyczyniają się do umoralnienia i oświecenia całego narodu, nie radziby byli aby prowincja ich przyłączoną była do księstwa, w którem zdzierstwo, samowola i gwałt wszelkiego stopnia i rodzaju, złączone z rozkładającym społeczeństwo bezładem, są najpierwszemi podstawami rządu, a mówiąc prostszym, polskim językiem, bezrządu, tłómaczącym się przez rozbój, kradzież, grabież, katowania, prowokacje, szpiegostwo, jednem słowem przymioty „nastojaszczawo maskowskawo gasudarstwa."

Przyczynia się do tego nie mało p. Karawelew, były minister bułgarski, co schroniwszy się do Rumelii, czynnie pracuje nad ostatecznem wykarczowaniem ostatnich śladów wpływu carskiego, przekonany nareszcie, że dopóki Moskwa nie wyrzuci z łona swego rodziny Gottorpów i wszystkich ich plugawych służalców, dopóty nie warto nawet w żadne rozmowy z Moskalami wchodzić. Rzecz zasługująca na baczną uwagę. Po stuletnich cierpieniach, widzimy garstkę naszych stańczyków, umizgających się carowi, a w głębi swej duszy myślących, że go w swoim czasie potrafią oszukać! Slepota polityczna złączona z p.......! Przeciwnie się dzieje na Bałkańskim półwyspie. Zaledwie Bułgarzy dotknęli się tej dżumy mongolskiej, co się carstwem zowie, jedni zwracają swe oczy ku Konstantynopolowi i ztamtąd, w chwili danej, pomocy się spodziewają; drudzy, oswobodzeni, szarpią swe ciała i trudzą umysły, aby z niedźwiedzich szponów oswobodzicieli wydostać się jak najprędzej.

Zankow, dwaj bracia Karawelewy, Balaban i wielu innych, co przed dziesiątkiem laty z polskimi demokratami w dosyć ścisłych stosunkach żyli i wspólnie pracować chcieli, co poźniej od tych szczerych a bezinteresownych przyjaciół się odwrócili i wszystkie swe nadzieje w carskiej Moskwie położyli, dziś znowu zwracają się ku tym, co im prawdziwie braterskich rad nie skąpili, a w razie potrzeby czynnej pomocy użyczali. W krótkich następnych wyrazach, określa jeden z najznakomitszych bułgarskich patrjotów, dzieło wspaniałomyślności carskiej: „Moskwa zadała nam najokropniejszy cios, podzieliła kraj nasz na trzy części [1]), i tym sposobem stworzyła stan rzeczy nierównie przykrzejszy i niebezpieczniejszy dla nas, aniżeli ten jaki istniał przed wojną, a który jednak był istotną wilią naszego oswobodzenia [2]). Moskwa nie miała zamiaru skruszyć naszego jarzma, chciała rzemienną obrożę zastąpić żelazną w gwoździe zaopatrzoną, wcielając nas w cuchnące podłością swe cielsko, i tylko dzięki Europie, że celu swego nie dopięła; lecz interwencja ta europejska, względna a nieśmiała, nie przyniosła nam żadnej korzyści, bo siły nasze jednolite na trzy części rozszarpała. Nie słuchaliśmy was, zawierzyliśmy lisim zapewnieniom Moskwy, z obojętnością czytaliśmy odezwę polską z 3. maja 1877, dziś przed ołtarzem waszego serca wyznajemy popełniony błąd, zapewniając, iż żywioły Bułgarji *irredenty* skupiają się, rosną, wzmacniają i w siebie samych zaufania nabierają. Bułgarja stanie się całą, lecz nie pod berłem caratu, ani innego Moskala, lub też pod berłem Niemca."

Znając dokładnie charakter piszącego powyższe wyrazy, mogę zapewnić, że w nich ani złudzeń poetycznych, ani próżnych przechwałek niema,... że Bułgarzy pracują usilnie, — że zatem pokój na półwyspie Bałkańskim za proste rozgorączkowanego dyplomatycznego umysłu marzenie uważać należy.

Kiedy Rumelia Wschodnia w ten sposób pracuje, na drodze dobroczynnej wolności do rozwinięcia swego dąży, z przesądów zastarzałych się leczy, w uczciwość prawosławnego papieża-cara przestaje wierzyć, to w księstwie Bułgarskiem, pomimo rozpasanego teroryzmu, pomimo drakońskich rozporządzeń policyjnych, licznych aresztowań i td. i td., naród nie ustępuje, owszem z dniem każdym staje się nieposłuszniejszym, zuchwalszym. Przepisy policyjne co do zgromadzeń ludowych, w jednych miejscach zaczynają być omijane, w drugich jawnie deptane. Jakaś siła niewidzialna pcha naród ku wypadkom, których doniosłości i wyników przewidzieć niepodobna. Przed kilku dniami, jakby na skinienie różczki czarnoksięzkiej, odbyły się dla policji wcale niespodziane i niewiadome, liczne **mityngi**, w których i massy włościańskie udział wzięły. Zgromadzenia w Wraczy, Kamenopolu, Lentobrodzie, Werbesznicy, Morawicy, Cielopecu, Kremenie, Tisewicy, przybrały olbrzymie rozmiary. Wszędzie odezwały się głosy przeciwko gwałtom rządowym, oświadczając głośno i dobitnie niepodobieństwo dalszego tolerowania nad wyraz głupiego a okrutnego postępowania.

Przytaczam tu wyjątek z spisanego w Wraczy protokołu, zformułowanego z zażaleń kmiecia. Mieszczanie lubo także bardzo licznie zgromadzili się byli, pozostawili jednak w całości najliczniejszej klasie narodu zupełną wolność streszczenia ich cierpień. Nie chciano nawet dać najmniejszego powodu do przypuszczenia, iż skargi te z poduszczeń wyższych warstw społeczeństwa źródło swe wzięły. Jak widać zatem, narody nawet nie wykształcone w życiu politycznem, potrzebą ciśnione umieją rozsądnie działać; wówczas kiedy rządy polityczne, dyplomatyczne, kamarylskie, intryganckie, zawsze tak zręcznie i rozumnie sprawy prowadzą, iż w końcu krocie obdartych a zgłodniałych obywateli tworzą i krwawą katastrofę wywołują.

Oto cząstka z protokołu wrackiego:

„W całym kraju panuje przestrach, owoc dzikiej samowoli rządowej, zapełniającej więzienia stanu, bez żadnego powodu, spokojnymi obywatelami; przejmującej listy i depesze, odbywającej najbezprawniejsze rewizje, w czasie których, nie znajdując najmniejszego podejrzenie obudzić mogącego świstka, przywłaszcza sobie przedmioty do domowego użytku służące, czyli, pod pozorem politycznej rewizji, rabuje i okrada obywateli" itd.

„Bezprzykładne w przeszłości naszej nieszczęście zawisło nad całym biednym krajem; wygnana uczciwość ukrywać się musi, a człowiek prawy w górach schronienia szuka, by uniknąć okrutnego losu zgotowanego mu przez dziki rząd jedynie za to, że spełniał sumiennie obowiązki swe względem ojczyzny. Weszliśmy w epokę zupełnego a bezwyjątkowego zastoju, w której wszelka praca na jakiemkolwiek polu stała się już niepodobną. Wielkie niebezpieczeństwo zagraża całemu krajowi i wkłada obowiązek na każdego bułgarskiego patrjotę czuwania i przysposabiania się do obrony praw naszych tak drogo okupionych."

(Nieźleby było, aby **Russkije w Galicji** z uwagą odczytać chcieli te gorzkie żale bułgarskiego ludu. Moskwa carska schlebia a w ostatku i za gotówkę kupuje nikczemników, aby osiągnąwszy cel zamierzony, kopnąć ich potem nogą, jako podłych zdrajców własnej ojczyzny.)

Po wyłożeniu krzywd doznawanych, protokół w mowie będący kończy się postanowieniem proszenia księcia o bezzwłoczne zwołanie Zgromadzenia narodowego i o przyjęcie programu stronnictwa liberalnego. Podpisany on jest przez p. Dymitra Basznakę, oraz 352 delegatów włościańskich i wielu mieszczan.

Wrażenie wywarte przez ten mityng jest ogromne, rząd z swej strony zarządził sekretne śledztwo i już uwięził pp. Stefana, Sawawa i Swetkowa, obywateli wielce szanowanych przez swych rodaków. Oprócz tego, aby osłabić wpływ patrjotów i przez fałszywe manifestacje rozdwoić myśl narodową, stara się z swej strony złożyć kilka przynajmniej mityngów, na których przedajni mowcy mają wygłaszać dobrodziejstwa despotyzmu i nieodłącznych od niego knuta i pletni. Nie udaje się mu to jednak skutecznie przeprowadzić, chwyta się zatem wszelkich środków aby udowodnić dyplomatom, iż głosy narodu są tylko głosami kilku burzycieli, rewolucjonistów itd. Zawsze taktyka moskiewska: burzyciel, rabuś, złodziej oskarża płaczącego, obrabowanego i okradzionego o rewolucjonizm! I najczęściej Europa zbrodniarzom tym wierzy!

Aby wam dokładniejszy dać obraz owych mityngów rządowych, wspomnę o odbytym w Eski-Dżumaja. Wezwani okoliczni Bułgarzy, jednomyślnie udziału w nim odmówili, a gdy Turcy w ogóle unikają polityki, aby nie ściągnąć na siebie podejrzenia, że są konspiratorami, wysłani zatem na obławę żandarmi sprowadzili na ów sławny mityng 3116 muzułmanów, których zmuszono siłą do podpisania oświadczenia, że są bardzo zadowoleni z rządów księcia jegomości. Bezwątpienia, oświadczenie to, godne wartości adresów polskich dla cara, będzie przedstawione posełstwom zagranicznym, jako dowód niewątpliwego szczęścia ludów pod berłem Battenberga żyjących.

---

[1]) Bułgarja, Rumelia wschodnia i część Tracji z Macedonią, które pozostały pod bezpośrednim panowaniem otomańskiem.

[2]) Nie wyjaśniamy tego wyrażenia, zostawiając to historji.

Z powodu Kółek włościańskich.

Dzien. Polz. pisze:

Przyjaciel Ludu opisywał w ostatnim czasie stan „Oświaty ludu" w Galicji, a przechodząc jej stopnie wszedł na Kółka oświaty galicyjskie i na nasze rolnicze. Acz na wszystko, co o naszych pod względem powodów rozwoju i zastoju pisze, zupełnie się zgadzamy, to jednakże na ostatnią dedukcję, jaką z swych zapatrywań wyprowadza, a którą identyfikuje ze zdaniem ks. Adama Sapiehy, wypowiedzianem na zebraniu „Oświaty" we Lwowie dnia 3 maja r. b, że „nie Kółka rolnicze w Wielkopolsce wywołały oświatę, tylko oświata ludu sprawiła, że tyle mamy Kółek", pisać się nie możemy. Lubo przyznajemy, że oświata ludu naszego na wyższym jest stopniu niż w innych częściach Polski, to z drugiej strony prawda nam taić nie pozwala, że nie ta oświata ludu, lecz oświata stanu obywatelskiego i duchownego wywołała Kółka rolnicze. Znaną jest, że nawet najświatlejsi z włościan nie założyli sami ani jednego Kółka rolniczego, jak również wiemy o tem wszyscy, że w przypadku usunięcia się prezesa i braku zdolnego zastępcy, Kółko choćby najpiękniejsze rokowało nadzieje — upada, i wszystkieby ten sam los spotkał, gdyby je światli przewodnicy jak duchowni tak świeccy opuścić mieli, a po części włościanami zawsze jeszcze kieruje umiejętna ręka. Przedstawiając rzecz jak się ma rozwój w istocie, nie myślimy bynajmniej kopii kruszyć o zasługę, komu się ona należy za wywołanie Kółek, oświacie ludu czy też oświacie stanów wyższych — nam zupełnie o co innego chodzi.

Wiemy, jak zbawienny wpływ kółka rolnicze u nas wywierają, pragnęlibyśmy przeto, ażeby i w Galicji z tym samym, a nawet lepszym skutkiem działać mogły, bo i tamten lud jest krwią z krwi, kością z kości naszych. Gdy jednakże zważymy, że wobec sprzyjających w Galicji stosunków, Kółka rolnicze tak małą w kołach tamtejszych decydujących budzą sympatję, to rzeczywiście z pewną obawą poglądamy w ich przyszłość. Pięknie brzmi frazes: oświata ludu niech wywoła Kółka, jednakże w praktyce nie ma żadnego znaczenia, bo oświata bez opieki sfer wyższych podnieść się i krzewić nie może a wiadomo, że Towarzystwo oświaty ludowej w Galicji nie ma miru w kołach wyższych. Wiemy, że sieci Kółek rolniczych od razu rozrzucić nie można, lecz należy zakładać je tam, gdzie już błysnął promień światła, a gdzie ciemno, usuwać pomrokę pochodnią oświaty. Gdyby zaś Galicja czekać chciała, aż oświata ludowa wywołała Kółka rolnicze, to prędzej żydzi opanują wszystkie sioła, prędzej Galicja zamieni się w Palestynę niż jedno powstanie Kółko. Jeżeli uchwała zapadła na zebraniu Towarzystwa oświaty dnia 3. maja we Lwowie ma mieć jakie znaczenie i przejść w rzeczywistość, to tylko przy czynnym udziale obywatelstwa stać się to może.

Szczera bratnia życzliwość powodowała nas do sprostowania zdania, które przy usposobieniu Galicjan, zakładanie Kółek rolniczych w nieskończoność przeciągnąćby mogło.

Wychodztwo do Ameryki w r. 1881.

Daty statystyczne co do wychodźtwa z krajów w granicach cesarstwa niemieckiego leżących, podane na żądanie posła dr. Lingensa przez urząd kanclerski, były o tyle niedokładne, że obejmowały jedynie porty niemieckie (Bremę, Hamburg, Szczecin) pomijając zupełnie Rotterdam, Antwerpię i Hawr, którędy również pewna część obywateli Niemiec uchodziła za morze.

Styczniowy zeszyt biura statystycznego podaje pogląd na wychodźtwo via Antwerpia; uzupełniając te daty prawdopodobnem obliczeniem wychodźtwa via Rotterdam i Hawr, mielibyśmy cyfry następujące na r. 1881:

Najwięcej ucierpiały Prusy Zachodnie i Pomorze; 17 głów na 1000; tuż za niemi idzie wielkie księstwo Poznańskie z 13 gł. na 1000; Szlązk i Prusy Wschodnie 2 głowy i niżej na 1000.

Zapisać wypada, że na czele tej smutnej statystyki stoją dwie dzielnice najgęściej przez ludność polską zamieszkałe i polskie niegdyś Pomorze — podczas kiedy Szlązk i Prusy Wschodnie na przeciwnym znajdują się krańcu, co ze względu na Szlązk tem więcej uderzającą jest rzeczą, że dzielnica ta w skutek nieszczęsnych powodzi i nieurodzaju przeszła przez straszną chłostę głodu, która najwięcej ludzi z domu wypędza.

Poznańskie miało tedy biorąc okrągłe cyfry na 1,700.000 ludności, około 24.100 wychodźców w jednym jedynym roku! W Prusach Zachodnich na 1,402.000 przypada 23 834 wychodźców: razem w tych dwóch dzielnicach 45.934 wychodźców.

Ponieważ po większej części do Ameryki wychodzi ludność polska, przeto śmiało przyjąć możemy, że z pomiędzy owych 45 tysięcy co najmniej 30.000 polskiego ludu opuściło kraj i ojczystą zagrodę — prawie w $^9/_{10}$ na zawsze! Na ich miejsce pchają się do nas Niemcy, którzy z pewnością wyżywią i rozplenią się tam, gdzie polskiemu chłopu, podrywanemu chętką wędrówki i ciągnionemu przykładem innych, dosiedzieć nie było podobna.

Fala kolonizacji niemieckiej uderza ciągle i bez przerwy na polskie dzielnice — a niektórzy gospodarze Niemcy wyrażają się podobno już bez żenady: my chłopa polskiego nie potrzebujemy wcale, wystarcza nam przez lato sprowadzony najemnik Niemiec!

Każda piędź ziemi sprzedana Niemcom to nie tylko zaprzedanie ludu polskiego w niewolę germanizacyjną — ale nadto przygotowanie temu ludowi ścieżki do Bremy, Hamburga, lub Szczecina.

Pod panem polskim nawet bieda wspólna łączy polskiego chłopa z ojczystą ziemią; pod właścicielem Niemcem bieda pędzi go w świat bez powstrzymania.

O przyczynach tego wychodźtwa wiele pisano, składają się na nie stosunki społeczne, ekonomiczne i stosunki wewnętrznej polityki w granicach państwa pruskiego.

Słyszeliśmy włościan skarzących się gorzko na niezmierne przeciążenie podatkami szkolnemi, i mówiących landratowi, który zjechał na termin celem repartowania ciężarów na budowę nowej szkoły i uposażenie nowego nauczyciela: „Panie landracie! Teraz mamy jeszcze kawałek chleba dla naszych dzieci; gdy na nas spadną te nowe ciężary, to chyba dzieci nasze pomrą z głodu! Jakiż mamy uczynić wybór pomiędzy podniesieniem stopnia oświaty, a pomiędzy zamorzeniem dzieci naszych?"

Czy takie mnożenie ciężarów komunalnych w nieskończoność nie jest jednym z głównych powodów wędrówki do Ameryki? Chłop nie wie, co go tam czeka, niema wyobrażenia o trudnościach, z jakiemi mu walczyć przyjdzie — ale to wie z pewnością, że jeżeli pozostanie nadal w wiosce, która ma spłacić w pewnym czasie 10 — 15.000 marek na wybudowanie szkoły, a nadto utrzymać drugiego nauczyciela, wtedy nie będzie miał co dać jeść licznej rodzinie.

Organa państwowe skarżą się na ogromny wzrost emigracji — ale nie przewidują tego, że jeżeli przejdzie kiedyś prawo o monopolu tytoniu, wtedy mnóstwo osób w tej gałęzi przemysłu zatrudnionych pójdzie szukać chleba za oceanem.

Jeżeli państwo pragnie ze swej strony przyczynić się do powstrzymania tego emigracyjnego ruchu — wtedy powinno się jak najprędzej zatrzymać na pochyłej drodze olbrzymich wydatków i zastosować się do rady, jaką mu dała komisja monopolowa, — a tą radą jest: oszczędność. (*Kur. Pozn.*)

Ziemie polskie.

W Poznaniu odbyło się d. 6. b. m. wobec nader licznie zgromadzonych członków tak miejscowych jak i zamiejscowych, walne zebranie Towarzystwa przyjaciół nauk pod przewodnictwem posła Magdzińskiego. Po odczytaniu protokołu z ostatniego zgromadzenia zabrał głos p. prezes Towarzystwa St. Koźmian i przedstawił w głównych zarysach stan Towarzystwa. Z mowy jego dowiadujemy się, że oba gmachy Towarzystwa a wzniesione przed kilkoma laty muzeum i świeżo przebudowany dom frontowy wkrótce zostaną już ostatecznie urządzone i oddane na użytek publiczny. Przebudowanie domu frontowego nie przeniesie sumy w kosztorysie oznaczonej. Niepłonną jest nadzieja, że rodacy będą korzystać ze zbiorów naukowych Towarzystwa i będą je wspierać radą i datkami. Porządkowaniem i katalogowaniem głównej biblioteki zajmuje się gorliwie p. Klemens Kantecki, niedawno mianowany konserwator. Stosunki Towarzystwa z instytucjami naukowemi w kraju i za granicą coraz się rozszerzają i świadectwem tego jest dopominanie się o druki i nawzajem nadesłanie szacownych darów z Washingtonu, Londynu, Kopenhagi, Sztokholmu, Pragi, Petersburga i innych stolic i ognisk naukowych. Pomysł i założenie oddzielnej galerji artystów polskich i w ogóle malowideł z przedmiotów polskich zjednały sobie szerokie już poparcie. Dary swoje nadesłali: Teofil Lenartowicz, hr. Łubieńska, Godebski, Walery Eliasz, Barącz, B. hr. Stadnicki. Nie można wątpić, że i inni pójdą w ich ślady. Konkurs historyczny został już rozstrzygnięty, nazwisko jednak laureata, jak oświadczył prezes p. Koźmian, nie może być jeszcze ogłoszone. W celu zmiany statutów Towarzystwa wybrano komisję fachową, do której weszli pp. dr. Osowicki, K. Jarochowski, dr. Kusztelan i Grębocki. Na członka honorowego wybrało zgromadzenie dr. Rollego (dr. Antoni J) z Kamieńca Podolskiego.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z d. 7. czerwca. Obecnych radnych 51. Przewodniczący prezydent miasta dr. Gnoiński.

W celu zaprowadzenia i utrzymania należytego porządku na cmentarzach lwowskich, sprawozdawca rad. dr. **Gross** stawia imieniem sekcji IV. następujące wnioski:

1. Utrzymywać stałą straż na cmentarzu Łyczakowskim w osobie jednego strażnika, z płacą roczną (licząc w to i umundurowanie) 283 złr. 50 ct.

2. Wytrzebić zarośla przeszkadzające dogodnej na cmentarzu komunikacji.

3. Na przyszłość dozwalać stawiać grobowce tylko z kamienia ciosowego.

4. Przestrzegać aby wykopane przypadkowo kości, natychmiast składane były napowrót do ziemi.

5 W grobach otwartych pozwalać chować ciała tylko balsamowane i w trumnach metalowych, należycie zalutowanych.

6. Przedłużyć turnus na cmentarzu Stryjskim

Po przeprowadzonej dyskusji, w której występowano głównie przeciw balsamowaniu ciał, jako ostrożności zbytecznej we Lwowie, gdzie nie ma wcale grobów otwartych, przyjęto wnioski sekcji, z wyjątkiem punktu 5., punkt zaś trzeci zmieniono o tyle, iż grobowce stawiane być mają z materjału trwałego.

Dodatkowy wniosek rad. Supińskiego, o umundurowanie parobków obsługujących przy składaniu ciał zmarłych do grobów, traktowany będzie regulaminowo.

W drugiej uchwale zatwierdzono sprzedaż parceli miejskiej przy klasztorze OO. Franciszkanów, oraz gruntu miejskiego pod l. 92 (135) w Zamarstynowie.

Z funduszu grzywien nakładanych na izraelitów zezwolono wypłacić przełożeństwu zboru izraelickiego 1.000 złr.

Dodatkowo przyjęto wniosek wiceprezydenta Dąbrowskiego, aby przełożeństwo z funduszów tych składało reprezentacji miejskiej szczegółowe rachunki.

Po sprawdzeniu przez specjalnie ku temu wyznaczoną komisję, iż niektóre przeistoczenia w budynku teatru letniego przez komisję zalecone zostały już dokonane, dozwolono p. Miłaszewskiemu rozpoczęcie przedstawień w tymże teatrze, za opłatą po 100 złr. miesięcznie przez miesiące letnie, 50 złr. za miesiąc wrzesień, a w pozostałych miesiącach po złr. 10.

Na zapytanie prezydjum sądu krajowego, czy nie zachodzą przeszkody w wybudowaniu szpitala dla więźni przy ulicy Halickiej od frontu obok gimnazjum Franciszka Józefa — Rada **jednomyślnie** oświadcza się przeciw temu projektowi tak ze względów estetycznych, jak i sanitarnych, faktem jest bowiem, że tyfus plamisty, pojawiający się we Lwowie nawet w czasach najzdrowszych, wolnych od wszelkich chorób nagminnych — wybucha zawsze w więzieniach i szpitalach. Żadną miarą przeto nie można dopuścić tworzenia nowego źródła zarazy, w samym środku miasta obok gmachu szkolnego, w którym kształcąca się młodzież narażoną by była na ciągłe niebezpieczeństwa. Pożądanem by było raczej usunięcie z ulicy Halickiej i znajdującego się w tem miejscu więzienia tymczasowego, a natomiast postawienie, jak to dawniej było zamierzonem, gmachu sprawiedliwości.

O godzinie wpół do dziewiątej przewodniczący zarządził posiedzenie tajne.

Wystawa artystyczno-przemysłowa w Moskwie.

Dnia 2. czerwca, otwartą została wystawa, oddawna zapowiadana i wyglądana przez sfery przemysłowe, nie bez pewnej niecierpliwości.

Wystawa rozpostarła się pod Moskwą, na obszernem Chodyńskiem polu, na którem onego czasu, gotowały się do odwrotu zastępy napoleońskie, on sam zaś pędził w saniach otulony w futra i oglądający się może po raz pierwszy trwożliwie na przeklęte miasto, stojące w płomieniach, którym się samo, własnowolnie oddało.

Zdala, widać wieże Kremla, i mimowoli staje w myśli ta chwila, i zjawia się postać wielkiego Bonapartego, patrzącego z Kremla na pożar Moskwy, wczoraj silnego, gdy mierzył się z ludźmi, dziś, bezsilnego w obec straszliwego elementu.

Dzisiaj, na Chodyńskiem polu, odbywają się wyścigi, większe manewra, obok rozpościera się ogromny park Piotrowski, a w nim moc willi i letnich rezydencyj, wreszcie, tuż obok, wytworny dworzec kolei żelaznej Moskwa-Brześć, łączącej tę starą stolicę Moskwy z Warszawą. Słońce pali żarem i daje połysk relsom kolejowym, biegnącym wyraźnym szlakiem.

Przed nami ogromne zabudowania wystawy artystycz.-przemysł., kontury ich szablowane, okolone u spodu świeżemi klombami i drzewkami, które na dobre rozwiną się wówczas, gdy wystawa się skończy. Tak bywa przynajmniej zwykle.

Otwarcie wystawy zostało zapowiedziane na godzinę 1. z południa.

Punktualnie o tej godzinie, przybył w. ks. Włodzimierz Aleksandrowicz i spotkany przez grono dygnitarzy, osób zaproszonych, oraz duchowieństwo, wysłuchał wraz z obecnymi liturgii, po której zaczęło się kropienie wodą.

Była godzina wpół do 3., kiedy wrócono do sali wejściowej i tutej jenerał-gubernator wygłosił odpowiednią przemowę do w. ks., który za słowem: „wystawa jest otwarta", przeszedł wraz z zebranymi do sąsiedniej sali koncertowej. Tutaj oczekiwał na estradzie z orkiestrą i chórami Rubinstein.

Wykonano kantatę jego „Rosja", napisaną umyślnie na ten cel, a mającą, w sposób obrazowy, zcharakteryzować całość zbiorową narodowości, wchodzących w skład całego państwa.

Kantata zakończoną została hymnem Lwowa, powtórzonym wielokrotnie, poczem zebrani przeszli na śniadanie składkowe (po rs. 50 od osoby) do restauracji wystawowej. Śniadanie to zaszczycił swoją obecnością w. ks. Włodzimierz Aleksandrowicz.

Wystawców polskich jest znacznie więcej, aniżeli się ogólnie spodziewano. Królestwo stanowi oddzielną grupę, podobnie jak Finlandja i Kaukaz. Do przyszłej korespondencji odkładamy szczegóły dotyczące tego działu najbliżej nas obchodzącego.

Dziś donosząc tylko o otwarciu wystawy, zakończymy to pobieżne sprawozdanie wzmianką, że całość wystawy mówiąc jak najszczerzej, bez uprzedzenia, przechodzi wszelkie oczekiwania. Rozmary jej są większe od ostatniej wystawy wiedeńskiej. Różnorodność i bogactwo niektórych okazów sprawia chwilami to wrażenie, że się ma przed oczyma produkcję zagraniczną, nie tutejszą. Ogólne, wcale nieszowinistyczne panuje przekonanie, że wystawa ta jest nawet piękniejszą od wiedeńskiej. Co do mnie mogę zaręczyć, że słyszałem podobne zapewnienia z ust samych Niemców.

Nad wszelkie również oczekiwania wydążono na termin z uporządkowaniem wystawy. Całość jej przedstawiła się dziś we wzorowym stanie, braki i niedobory z wielką trudnością dostrzegać się dają.

O godzinie 5. popołudniu, po ukończonem śniadaniu wszyscy zebrani opuścili zabudowania wystawy, która dla publiczności zostanie otwartą dopiero w dniu jutrzejszym.

Zjazdu wielkiego dotąd jeszcze nie ma, drożyzna także utrzymuje się w zwykłych granicach. Spodziewają się ogromnego zjazdu w epoce koronacji.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 9. czerwca.

* **Termometr** wskazuje w południe 23 stopni, powietrze nadzwyczaj parne; pogoda, wiatr wschodni. — Wczoraj wypadało św. Medarda. Nie mieliśmy ani kropli deszczu, ominęła nas więc zapowiedź czterdziestodniowej niepogody.

* **Magistrat** ogłasza, że z powodu użycia placu Bernardyńskiego na targi powszednie i założenia plantacyj na placu Halickim, tegoroczny jarmark św. Agnieszki poczynający się w dniu 10. czerwca, odbędzie się przy Podwalu na placu koło Wołoskiej cerkwi.

* **Emigracja żydowska.** Komendy posterunków żandarmerji otrzymały od krajowej naczelnej komendy następujący rozkaz:

1. Żandarmi stacjonowani w wszystkich pogranicznych powiatach, mają gorliwie przestrzegać, aby żydzi z Moskwy nie przechodzili granicy jak tylko w miejscach na to przeznaczonych.

2. Żydzi przychwytani na przekraczaniu granicy w miejscach niedozwolonych, albo spostrzeżeni w miejscowościach pogranicznych, mają być przytrzymani, celem wylegitymowania się dokumentami i środkami pieniężnemi. Jeśli nie posiadają paszportów, albo opowiednich środków do życia, to przychwytani na przekraczaniu granicy, mają być natychmiast wydaleni napowrót za granicę do Moskwy, a przebywający już w Galicji oddani starostwu. Żydzi wydaleni a powtórnie przychwytani mają być jak poprzednio wydaleni, a za trzecim razem oddani starostwu, z doniesieniem kiedy i przez kogo do granicy byli odstawieni. Wydalenie to nie ma mieć cechy wydawania w ręce moskiewskich władz lub organów tychże; lecz żydzi mają być tą samą zabronioną drogą, którą dostali się do Galicji, do powrotu zmuszeni.

3. Po za obrębem nadgranicznego powiatu, lub gdziekolwiek w kraju, gdzie przebywają emigranci żydowscy, należy sprawdzić dokładnie, czy są zameldowani w myśl istniejących przepisów, ze wszelkiemi formalnościami. Jeśli nie zostali zameldowani, albo nieposiadają rzetelnych paszportów, i pozbawieni są środków do życia mają być jako włóczęgi wydani.

Rozumie się samo przez się, że przepisy te nieodnoszą się do podróżujących.

* **Ze szkoły im. Czackiego.** Zbór izraelicki m. Lwowa obowiązany ustawą szkolną do utrzymywania nauczycieli religii we wszystkich szkołach publicznych, dziwnie traktuje szkołę im. Czackiego wyłącznie prawie przez izraelitów uczęszczaną.

W pierwszym roku istnienia tej szkoły (1879) nie dał żadnego nauczyciela, w następnym, kiedy zapisało się 800 dzieci, dał pod presją kraj. Rady szkolnej jednego praktykanta z płacą 15 zł. miesięcznie; w roku bieżącym kiedy liczba uczniów i uczennic wynosi 1300 dał jednego nauczyciela i jednego praktykanta, którzy muszą udzielać nauki religii i języka hebrajskiego w 20 klasach, w każdej najmniej 3 godzin tygodniowo.

Gdy takiemu ogromowi pracy nie mogliby podołać dwaj ludzie nietylko dla tego, że siły ludzkie nie wystarczą, ale i dlatego, że jest fizyczne niepodobieństwo wykładać 60 godzin tygodniowo, skoro jest ich w szkole tylko 30, przeto dyr. Landes wezwał jeszcze dwóch praktykantów. Obecnie gdy ci praktykanci prosili zboru o remunerację jednorazową za **trzechletnie bezpłatne** udzielanie nauki religii i języka hebrajskiego, Zbór oświadczył, iż nie widzi najmniejszego tytułu do udzielenia remuneracji! Jest to fakt, który nie potrzebuje komentarzy.

* **Dom roboczy.** Zawiadamiamy sz. publiczność, że dnia jutrzejszego tj. w sobotę 10. czerwca b. r. rozpocznie objeżdżać zakonnica wózkiem, ciągnionym przez osiołka, niektóre ulice naszego miasta (ub. codziennie inne, i stawać będzie przed domami, które nie odmówią jałmużny i wsparcia dla nędzarzy, mających dziś pracę i przytułek w Domu roboczym. Jutro przed południem zawita osiołek z dzwonkiem na ulicach: Stryjskiej, św. Mikołaja, Akademickiej, placu Marjackim i Kopernika.

* **Zjazd pedagogiczny.** Dyrekcja I. węgiersko-galicyjskiej kolei zniżyła dla uczestników XV. walnego zgromadzenia Tow. pedagog. w Koło[illegible] cenę jazdy o 50% na czas od 15. do 31. [illegible] br. za okazaniem karty uczestnictwa. Uwzględ[illegible]nienie to odnosi się do: a) kolei Przemysko-Łu[illegible]kowskiej; b) kolei Dniestrzańskiej; c) [illegible]brechta i d) kolei Tarnowsko-Leluchow[illegible] wnież dyrekcja kolei Lwowsko-Czernio[illegible] żyła cenę jazdy o 50% dla uczestni[illegible]go zgromadzenia.

* **Koło literackie we Lwowie.** [illegible] siedzenie Koła literackiego odbędzie [illegible] dnia 9 czerwca b. r. o godzinie [illegible] w sali Kasyna miejskiego. Na porządku [illegible]: 1. Odczyt dr. L. Ćwiklińskiego „Z [illegible] po Sycylii". 2. Luźna pogadanka. Komisja [illegible]wa zbiera się w tym dniu na posiedzenie o [illegible] 5.

* **Podczas uroczystości** Bożego Ciała wywołał wczoraj zgorszenie pewien kapitan [illegible] pułku, który chociaż przechód między szpalerami [illegible] był wolny, odzywał się bardzo szorstko [illegible]dzącej publiczności, a nawet jednego z [illegible] ni za to ni za owo chciał wypłazować. [illegible] wyrozumiali na animusz wojskowy, [illegible] należałoby go schować raczej na czas [illegible] stanie na polu bitwy oko w oko z nieprzy[illegible], który ma także pałasz w ręce, a nie [illegible] wobec bezbronnych ludzi?

* **Wycieczka chóru męz[illegible]** [illegible] odbyła się wczoraj przy nader licznym ws[illegible] publiczności w ogrodzie zw. „Kortumówka". [illegible] się ochoczo i serdecznie, a produkcje chóru wypadły wzorowo. Jedna tylko kwestja: Dlaczego program zawierał prawie same utwory niemieckich kompozytorów?

Usłyszawszy to, wpatruję się w mówiącego i poznaję w nim przeklętego Rumuna, który tyle nadokuczał mi w wagonie.

Odszedłem więc od niego i udałem się na główną ulicę Bukaresztu, Mogoszei. Tu wszystkie okna świecą się sklepowemi wystawy. Wśród nich dostrzegłem obfitą wystawę książek. Wyraźnie lubią tu czytać. Francuzkie i niemieckie książki przeważnie rzucają się w oczy. W jednym ze sklepów spostrzegam książki moskiewskie. Zachodzę więc do sklepu.

— Czy nie macie — pytam — książek moskiewskich zagranicznych?

— Mamy — odpowiada kupczyk — wskazując ręką na paki moskiewskich dzieł, rozrzucone po stołach.

Pierwsza dostrzeżona przezemnie książka nosiła tytuł: „Panurgowe stado", berlińskiego wydania. O nie, dziękuję, tego dobrego mamy i u siebie dosyć.

— Czy nie macie — pytam — czegoś zabronionego?

Wymawiając ten wyraz, naturalnie zniżyłem dźwięk głosu.

— Zabronionego? — głośno zawołał kupczyk — co to znaczy „zabronionego?"

— Bądź pan spokojny — przerwałem — kupuję książki dla siebie i o tem nikt się nie dowie.

— Przepraszam, ale nie rozumiem... Czego sobie pan życzysz? Tu sprzedają się same tylko książki!

— Właśnie pytam o książki. Pytam o wydania londyńskie, genewskie, które nie są dozwolone.

— A to pan zapewne z Moskwy?

— Tak, z Moskwy — odpowiadam.

Kupczyk roześmiał się.

— U nas — rzekł — znajdują się wydania genewskie i londyńskie. Wzbronionych książek nie ma wcale, gdyż w Rumunii druk swobodny i wszystko to, co drukowane, nie jest zabronione! Gdzież jestem? pomyślałem. To mi kraj, co nic nie wzbrania a na wszystko daje pozwolenie. Czyż to nie rozpusta?

(Dok. n.)

* **Na Słonecznej ulicy** pod l. 12 za podwórcu wielkiem jest skład szmat przywożonych ze wszystkich części świata. Tam też odbywa się sortowanie ich, przy której to sposobności szmaty te bywają rozkładane na dziedzińcu, gdzie zostają przez czas dłuższy. Wskutek wyziewów pochodzących ze szmat cała okolica przepełniona jest smrodliwem powietrzem tak, że obawiać się należy zanieczyszczenia go chorobliwemi miazmatami, z czego łatwo mogą się wyłonić epidemiczne choroby. Spodziewamy się, że magistrat ze względu na bezpieczeństwo zdrowia mieszkańców tej dzielnicy użyje odpowiednich środków ku usunięciu tych niedogodności.

* **Zgromadzenie** stow. brat. pomocy rękodzielników i przemysłowców odbędzie się w niedzielę 11. czerwca o 3. z południa. Traktowaną będzie sprawa ważnej zmiany statutu.

Przy tej sposobności dyrekcja stowarzyszenia prosi nas o zamieszczenie podziękowania wszystkim, którzy przyczynili się do pomyślnego rezultatu wycieczki do Żelaznej wody. Fundusze towarzystwa zasilone zostały czystym zyskiem 160 złr. 17 ct.

* **Festyn** stowarzyszenia drobnych rękodzielników i przemysłowców, w niedzielę 11. b. m. na Wys. zamku odbyć się mający, z którego połowa dochodu przypadnie wdowie po ś. p. Jeziorańskim — zapowiada się świetnie. Komitet postarał się o wszelkie w tem kroki: dwie muzyki wojskowe, zabawa z tańcami, tombola, strzelanie do tarcz itd., co wszystko ściągnie niezawodnie liczną publiczność.

* **Sąd kolegialny w Brzeżanach.** *Prawda* (pismo dwutygodniowe wychodzące w Brzeżanach) pisze: „Najznaczniejszą walką jaką delegacja nasza stacza obecnie w Radzie państwa, jest bezsprzecznie walka o powołanie sądów kolegialnych w Galicji. Żaden kraj koronny w całej monarchii nie jest pod względem sądownictwa tak upośledzonym jak nasza Galicja, a w dowód tego dość przytoczyć, iż z 64 trybunałów (sic) istniejących przypada na okręg krakowski 5 zaś na okręg lwowski 7 sądów kolegialnych [illegible] sądów powiatowych. Do sądu obwodowego w Złoczowie należy obecnie 17 sądów powiatowych a odległość pojedyńczych miejscowości dosięga 20 mil kołowej drogi czyli jaśniej tłumacząc, chcę załatwić termin w sądzie obwodowym nie reflektując wcale na znaczne koszta podróży, stracić trzeba cztery lub pięć dni czasu. Sejm krajowy już przed kilkoma laty uznał ten stosunek za anormalny i powziął decyzję utworzenia sądu kolegialnego w Brzeżanach dla [illegible] [illegible] pokorną prośbę o nadzwyczajną łaskę, nie w tym duchu, w jakim się w istocie przedstawia, t. j. jako wielkie kraju korzyści, jako prawne i słuszne żądanie pięciu i pół miliona ludności.

Oszczędności, są ze wszechmiar pożądane i o nich zawsze chętnie wyrażać się będziemy, o ile takowe nie dzieją się kosztem, z krzywdą i niedogodnością blisko trzykroć stu tysięcy mieszkańców byłego obwodu brzeżańskiego, których każdy akt wymiaru sprawiedliwości srogo i drogo dziś opłacać musi. [illegible] a najlepszym dowodem [illegible] ci, którzy podatki opłacają i wszelkie obowiązki obywateli państwa należycie spełniają."

* **Z życia Garibaldego** podajemy nie wszystkim znany szczegół, że w r. 1863, sam niemogąc wziąć udziału w walce naszej za niepodległość kraju, wysłał swego półkownika nazwiskiem Nullo z chętnymi ochotnikami, którzy [illegible] pod Krzykawką. O życiu prywatnem jego podają dzienniki następujące szczegóły:

Garibaldi, chociaż był wzrostu średniego robił na pierwszy rzut oka niepospolite wrażenie.

Do zupełnej dojrzałości wieku męskiego, t. j. do bitwy pod Aspromonte, w której został raniony, trzymał się krzepko i zdrowo, w pełni fizycznych sił.

Energja i stanowczość malowały się w jego rysach, przypominających [illegible] wojowników i mężnych starożytności, surowy wyraz twarzy łagodziło przyjaźne spojrzenie niebieskich oczu, które szczególniej na kobiety wielki urok wywierały.

Z powierzchowności i z rysów jenerała zdawał się raczej należeć do jakiejś północnej, a nie romańskiej rasy.

W obejściu był niezmiernie uprzejmym, łagodnym i sympatycznym; ta łagodność rozbrajała nawet swych najzaciętszych nieprzyjaciół, którzy się z nim zetknęli.

[illegible] jego zwolenników natomiast wyzyskiwało w samolubnych celach te dodatnie przymioty i słabostki człowieka, którego nazwiska nadużywano często w sposób najmniej stosowny.

Względem siebie był jenerał surowy aż do ascetyzmu, ale dla drugich miał pobłażliwość i powolność dziecka, zwłaszcza dla przyjaciół i stronników, o których patrjotyzmie był przekonanym; tylko w polu, w czasach bojowych zdobywał się na prawdziwie męzką siłę i stanowczość, upór i energję, a gdy trzeba było jednem spojrzeniem umiał trzymać w ryzach całe tłumy podwładnych.

Czerwona koszula i kalabryjski kapelusz były charakterystycznym jego strojem; nawet kiedy zasiadał w parlamencie swej bluzy ulubionej nie zrzucał!

W takim stroju będzie pamiętnym całym Włochom i na ścianie każdej chaty znajdzie się jego portret, obok portretu ukochanego króla Wiktora Emanuela.

Słuszną zrobiono uwagę, że Garibaldi i Cavour stanowią niejakie podobieństwo do Bismarka i Moltkego w stosunku do ich władców; ci i ci ponogli do zjednoczenia państwa i do zdobycia korony swoim monarchom.

* **Konrad Dąbrowski.** Z Londynu donoszą nam, że Konrad Dąbrowski, b. korespondent *Gaz. Nar.*, znany ze wychodźców w Anglii z gorącego patrjotyzmu, zmarł tamże dnia 2. maja w 63 roku życia. Dnia 7. maja odprowadził liczny orszak wychodźców Polaków, tudzież Anglików, Francuzów i Niemców zwłoki jego na miejsce wiecznego spoczynku. Nad grobem przemówili reprezentanci wszystkich tych narodowości, a kapitan Mikołaj Kozieł Poklewski, który brał udział w spisku ś. p. Pestla, przemówił w języku moskiewskim.

* **Teatr w Pawłowsku.** W tutejszych sferach artystycznych rozeszła się pogłoska, że artyści polscy wracają z Pawłowska, ponieważ nie otrzymali pozwolenia na dawanie przedstawień. Pogłoska ta jest bezpodstawną, ponieważ jak donoszą *Nowości*, pozwolenie takie zostało już wydane, a pierwsze przedstawienie polskie miało się odbyć wczoraj.

* **Rada miejska** zamianowała oficjała magistratu p. Hołodyńskiego Teodora kasjerem, a koncypienta p. Hemingera Ludwika i egzekutorem p. Piotrowskiego Antoniego, oficjałami magistratu.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. z rana do 3. godziny popołud., w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9 do 1. w poniedziałek 50 c. w inne dnie 20 c.

* **Muzeum** zakładu im. Ossolińskich codziennie od godz. 9 do 1.

* **Jutro** w sobotę: Św. Małgorzaty. — Św. Feodozji M.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 8go b. m.: Skradziono: Panu J. K. zegarek srebrny z łańcuszkiem, trzy pary spodni, dwa surduty i dwie kamizelki wart. 35 zł.

W komisarjacie dzielnicy IV. znajduje się czteroletni chłopczyk ubrany w niebieskiem ubraniu, którego rodzice obecnie niewiadomi.

Złożono w policji: zapomniane w dorożce etui skórzane z przyrządami do golenia, znaleziony pugilares czarny z dwiema kwitkami zast., zegarek srebrny z czarną tasiemką i znaleziona kwotę 100 zł.

Zbiegła koza znajduje się w przytrzymaniu komisarjatu dzielnicy III.

* **Zmarli we Lwowie** dnia 8go czerwca: Jadwiga Lubińska 39 lat, żona adwokata.

6. czerwca Alfreda z Birnbaumów Rozwadowska 40 lat, żona urzędnika kolei Czerniowieckiej. Marja Hausmanowa wdowa po urzędniku 76 lat.

— **Z Sambora**, 4. czerwca. Najwyższe postanowienie z dnia 11. kwietnia 1834 (zbiór ust. kraj. 372) a szczególnie postanowienie z 11. czerwca 1819 i instrukcja z dnia 10. grudnia 1850 §. 22 [illegible]

Dnia 2. b. m. o godzinie 9. z rana, gdy na zakupno żywności służące i kucharki [illegible]

— **Z Warszawy.** Niedawno zmarł tu bezdzietny emeryt, który całą spuściznę zapisał siostrzeńcowi, wyrażając się w testamencie, że „całe życie zbierał". Po otwarciu kufra okazało się, iż emeryt gromadził od 1810 roku klepsydry. Pyszna kolekcja, lecz nie zaspokoiła nadziei szczęśliwego spadkobiercy!

Zmarł tu Aleksy Chlebowski, b. major wojsk polskich z r. 1831, w 75 roku życia.

— **Uroczyste odsłonięcie pomnika** Antoniego Füstera, kapelana polowego legii akademickiej wiedeńskiej z r. 1848 ma nastąpić dnia 16. bm. Według programu rozpocznie i zakończy się uroczystość śpiewem choralnym akademickiego stowarzyszenia. Po stosownej przemowie nastąpi odsłonięcie pomnika i oddanie go na własność gminie miasta Wiednia.

— **W Pau** w południowej Francji, zmarła d. 31. maja w 50 r. życia Marja z hr. Kossowskich Jełowicka.

— **Znany oryginał ks. Sułkowski** bawił w ostatnich czasach w Berlinie ze swą rodziną i oprócz tego, iż dziennie wydawał około 300 marek a za pobyt w hotelu zapłacił 35.000 marek, nie popełnił jakoś żadnej ekscentryczności. Książę jest naturalizowanym Prusakiem, chociaż swoje dobra ma głównie w Austrji. Obecnie zawikłał się w proces ze swoim adwokatem p. Deicksem, który był jego plenipotentem i prowadził sprawy w sądach przez lat kilka; sprawy musiały być uciążliwe i długie, skoro akta same przeszło cetnar ważą. Po ukończeniu wszystkich interesów książę przejrzał rachunki, pokwitował, ale nie chciał zapłacić 10.000 marek, przypadających jako honorarjum adwokatowi. O tę sumę poróżnił się z nim, znalazł sobie innego adwokata i rozpoczął z Deicksem proces żądając, aby należność za poradę prawną obliczoną była według nowej, nie według starej taksy. — Złapał się biedny książę w samotrzask, bo nowa taksa jest znacznie wyższą od starej i sąd przyznał po obliczeniu Deicksowi sumę 34.000 marek zamiast 10.000 marek.

— **Ks. Bismark i żydowskie pismaki.** Kanclerz niemiecki przesłał do Wiednia na ręce poselstwa niemieckiego skargę o obrazę czci przeciw dwom obskurnym żydowskim literatom, którzy sporządzili na współkę ulotne pisemko p. t. *Wiedeń i Berlin jako antisemityzm*, opadające księcia Bismarka ze znaną żydowską arogancją. Ponieważ to pisemko opadło także posła Schönerera, więc i ten wniósł skargę przeciw owym autorom.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— **Konkurs na życiorys Mickiewicza.** Koło artystyczno-literackie, wypełniając uchwałę swego walnego zgromadzenia z dnia 10. maja r. b., ogłasza niniejszem konkurs na napisanie dokładnego i krytycznego życiorysu Adama Mickiewicza.

Zanim dzieła i życie wielkiego wieszcza znajdą godnego siebie w literaturze biografa i krytyka, pragniemy tymczasem przygotować niejako grunt dla niego, przez krytyczne zebranie i uporządkowanie szczegółów życia Adama od kolebki aż do śmierci. Nie idzie nam zatem o wyczerpujące studjum, o pomnik literacki poety, lecz o życiorys treściwy, opowiedziany przystępnie, zalecający się tak stylem poprawnym jak i czystością języka.

Autor pracy odpowiadającej tym warunkom otrzyma 500 złr. nagrody, oraz 15% od ceny *netto* każdego sprzedanego egzemplarza, co prawdopodobnie drugie tyle mu przyniesie.

„Koło" wydaje rękopism własnym nakładem najdalej w 3 miesiące po ogłoszeniu rezultatu konkursu i zastrzega sobie jego własność na przeciąg lat pięciu. W razie gdyby pierwsze wydanie przed upływem tego czasu wyczerpanem zostało, autor zaś pracę swoją pragnąłby powiększyć, uczyni to bez osobnego wynagrodzenia, zwłaszcza, że podwyższona wówczas cena drugiej rozszerzonej edycji zapewni mu większą tantjemę.

Autor nagrodzony obowiązuje się w razie potrzeby uczynić zmiany lub poprawki wskazane przez komitet oceniający.

Objętość rękopismu nadesłanego na konkurs powinna wynosić 10 do 12 arkuszy druku. Ostateczny termin nadesłania prac oznaczony jest na dzień 1. kwietnia r. 1883.

Nagrodę otrzyma autor natychmiast po jej przyznaniu, tantiema zaś po każdem półrocznem obliczeniu będzie wypłacaną.

Do komitetu oceniającego zaprosił wydział Koła artystyczno-literackiego pp. Władysława Ludwika Anczyca, dr. Adama Asnyka, Michała Bałuckiego, Kazimierza Bartoszewicza, dr. Adama Bełcikowskiego, dr. Piotra Chmielowskiego, dr. Ludomiła Germana, dr. Antoniego Małeckiego, Mieczysława Pawlikowskiego, ks. Ignacego Polkowskiego, dr. Stanisława Smolkę i dr. Stanisława hr. Tarnowskiego.

Rękopisy wraz z kopertą zapieczętowaną, zawierającą nazwisko autora, winny być nadesłane pod adresem: „Koło artystyczno-literackie w Krakowie."

— „Kraszanka za Kraszanku" z dodatkiem „Obrazki z posłanja bałyckim sobratjam", przez Borysa Jakimeńko, wyszła w drugiem pomnożonem wydaniu. Szybkie wyczerpanie pierwszego nakładu, świadczące o wartości Kraszanki, każe wnosić, że i druga edyeja w krótkim czasie rozejdzie się pomiędzy publicznością. Przypominamy, że „Kraszanka za Kraszanku" drukowaną jest pismem łacińskiem, a wprowadzone tu przez autora odznaczanie zgłosek, na które pada akcent, ułatwia czytanie nawet osobom mniej obeznanym z prozodją języka ruskiego.

— *Przyjaciela domowego*, pod redakcją E. Zorjana nr. 11. zawiera: Kozlana, obrazek skreślony przez E. Zorjana. Puharowi szermierze przez Bolesławicza. Zwątpienie (wiersz) przez Ewelinę. Obłąkana (powieść). Autor „Wiesława". To i owo. Nowe książki. Rozmaitości. Szarada.

Przyjaciel domowy kosztuje rocznie tylko 2 zł. 20 c., z *Gazetą wiejską* 4 zł. 20 c.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Stan zasiewów. W skutek obfitszych deszczów w ostatnich dniach, wegetacja postąpiła znacznie. Szczególniej zasiewy jare stoją obecnie silniej. Żyto już w ogóle okwitło i ziarna poczynają się rozwijać przy dobroczynnym wpływie spokojnego powietrza. Jeźli proces rozwoju przebiegnie pomyślnie, można się spodziewać, mimo szkód zrządzonych zimnami — średniego żniwa. O wiele lepiej prezentuje się pszenica, kłosy bowiem stężały w skutek deszczów, i są w najpiękniejszym rozkwicie. Przy dalszem trwaniu korzystnego powietrza, żniwo może być bardzo pomyślne. Jęczmień kwitnie pięknie, ale nieszczególnie silny; owies i kukurudza, jakkolwiek zdrowe, opóźniły się w rozwoju. O chmielu są relacje bardzo rozmaite. Jak dotychczas można się spodziewać w ogóle nie świetnego, ale dobrego żniwa, szczególniej zaś zboża ozimego.

Wiedeń dnia 7. czerwca. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 4110, zabitych wieprzów 215, zabitych owiec 75, żywych owiec 4719, żywej nierogacizny wczoraj i dzisiaj galicyjskiej 2765, węgierskiej 2292.

Cielęta płacono żywe 34 do 45 i 54 złr., zabite wieprze 56 do 60 złr., zabite owce 48 do 54 złr., żywe owce ciężkie dla eksportu strzyżone 48 do 52 złr., lekki towar 38 do 44 złr. za 100 kilo mięsa.

Żywą nierogaciznę galicyjską płacono 38 do 44 i 46 złr., węgierskie 45 do 50 i 55½ złr. za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz & K. Schels.

Wiedeń d. 6. czerwca. Na dzisiejszy targ nierogacizny przypędzono 3912 sztuk, a mianowicie 946 sztuk ciężkich, 1181 średnich bagonów i 1785 warcblaków.

Płacono za ciężkie bagony od 55 do 57 złr. za średni towar od 50 do 54 złr., a za warchlaki od 40 do 48 złr. za 100 kilo żywej wagi bez podatku

A. Krzysztofowicz i Spółka.
Adres: Leopoldstadt-Praterstrasse 43, albo: Caffe Stierböck.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Wiedeń d. 9. czerwca. (Pryw.) Obiegają tutaj pogłoski, że w Wilnie chłopi, podżegani przez moskiewskich emisarjuszów, 25 domów żydowskich zburzyli; że w gubernii Podolskiej wzmagają się niepokoje agraryjne, i że przed kilkoma dniami wydarzyły się napady na właścicieli dóbr.

Wiedeń d 8. czerwca. Wczoraj przybył tu Barrere (francuzki delegat w komisji dunajowej); temi dniami odjedzie do Paryża. — Dzisiaj odbyło się walne zgromadzenie „Aliansy izraelickiej". Sprawozdanie podnosi szczególną czynność tego Towarzystwa w ubiegłym roku w skutek wypadków moskiewskich. Przewodniczący wyraził nadzieję, że przedlitawskiej „Alliansie" w połączeniu z resztą siostrzyc swoich i przy pomocy rządowej da się osiągnąć w tej sprawie cel wytyczony; i skończył okrzykiem na cześć cesarza. (Na poprzednich zgromadzeniach nie wznoszono tego okrzyku — wszak członkowie należą do ultrateutonów; p. r.) Na opróżnienie Brodów wydała przedlitawska „Allianse" 36.000 złr. (We Węgrzech żaden rząd nie chce dopuścić założenia „Aliansy" p. r.)

Petersburg d. 8 czerwca. Wczoraj wybuchł pożar w składach nafty w Baku (na Kaukazie) Przy sprzyjającym wietrze pożar przybrał ogromne rozmiary. Wiele magazynów już zgorzało. Pożar trwa dalej.

Wczorajszy pożar w Moskwie, w części miasta zwanej Mieszczańską, pochłonął 15 domów. Straty wynoszą przeszło 250.000 rubli.

Journal de St. Petersbourg donosi, że car zaproszony został na ojca chrzestnego dla wnuka pruskiego następcy tronu. W tym celu w. ks. Sergiusz wyjeżdża do Berlina jako zastępca cara.

Berlin d. 8. czerwca. Dziennik ustaw ogłasza ustawę z 31. maja wprowadzającą uchwalone przez sejm pruski zmiany w ustawie kościelnej.

Aleksandrja d. 8. czerwca. Derwisz basza przybył i odjechał zaraz do Tantah, aby się pomodlić na grobie Szeika Saida, poczem wyjedzie do Kairu, gdzie przybędzie dzisiaj o godz. 1. popołudniu. Natychmiast będzie miał audjencję u chedywa.

Konstantynopol d. 8. czerwca. (Drogą na Paryż.) Assym basza oświadczył ambasadorom Francji i Anglii, że Porta weźmie udział w konferencji jeżeli misja Derwisza baszy nie odniesie skutku. Spodziewają się tu, że rychło okaże się, jakie ma szanse powodzenia misja Derwisza baszy.

Berlin d. 8. czerwca. W. ks. Włodzimierz przybył dziś rano z Petersburga. Był u cesarza a po obiedzie wyjechał do Neapolu, do chorej żony.

Paryż d. 8 czerwca. Dzienniki ogłaszają ciepło napisaną odezwę, wzywającą do składek na rzecz moskiewskich żydów. Odezwę ogłosił komitet, którego prezesem jest Wiktor Hugo, a członkami Gambetta, Lesseps, Renan i inne znakomitości. *Gaulois* twierdzi, że arcybiskup paryski przesłał zaraz do komitetu 1000 franków od siebie.

Konstantynopol d. 9. czerwca. Ambasadorowie Francji i Anglii mieli rozmowę z tureckim ministrem spraw zagranicznych, w której ponownie nagląc na Portę, aby akceptowała konferencję, dodali, że konferencja będzie potrzebną nawet w razie udania się misji Derwisza baszy w Egipcie. W skutek tego minister wystosował do ambasadorów tureckich w Paryżu i Londynie depeszę, oświadczającą, że Porta nie może przystać na konferencję, gdyż misja Derwisza, o ile się zdaje z całą pewnością się uda. Poleca przesię to ambasadorom, aby wobec Freycineta i Granvilla potwierdzili okólnik z d. 3 bm., tudzież oświadczenie Porty, że nie przystaje na konferencję.

Paryż d. 9. czerwca. „Ajencja Havas" donosi z Kairu: Derwisza baszę przyjmowali delegaci chedywa, tudzież szejch islamu (naczelnik duchowieństwa muzułmańskiego). Wojsko wyprawiło mu owację; ludność witała go okrzykiem: Niech żyje sułtan!

Londyn d. 9. czerwca. W Izbie posłów oświadcza Dilke, że rząd jest dostatecznie uwiadomiony co do fortyfikowania Aleksandji i niema najmniejszej obawy.

Dublin d. 9. czerwca. Właściciel dóbr Walter Bourke w Kahasane (w hrabstwie Galway w Irlandji) został zastrzelony; zabici też zostali dragoni, którzy go eskortowali.

Rzym d. 9. czerwca. Pogrzeb na Kaprerze trwał do godz. 5 popołudniu. Księcia Genueńskiego i resztę dostojników oficjalnych przyjmowała rodzina. Reprezentowanych było 300 stowarzyszeń. Stowarzyszenia marsalskie niosły trumnę, pokrytą setkami wieńców. Śród oklasków przemawiali: Alfieri od senatu, Farini od Izby posłów, Zanardelli, Ferrero i Crispi. Trumnę pochowano na cmentarzu. Okręta wojenne „Washington" i „Cariddi" dawały salwy z armat. Powietrze było okropne.

Paryż d. 9. czerwca. Ks. Perrard biskup z Autun wybrany został na członka akademii.

Kair dnia 9. czerwca. Derwiszbasza i świta jego mieli dnia 8. czerwca u kedywa posłuchanie, które trwało trzy kwadranse, poczem Derwiszbasza przyjmował Arabibaszę i resztę oficerów. Utrzymują, że przyjęcie było zimne. Derwiszbasza przywiózł pismo sułtana, które wyłuszcza, że celem missji jest przywrócenie porządku i utwierdzenie powagi kedywa.

Przyjechali dnia 9. czerwca 1882.

HOTEL ŻORŻA: K. Zwolski z Bryniec. S. Kotarski z Brzyska. G. Romaszkan z Bessarabii. J. Zubkowicz i F. Mutti z Kijowa. G. Macewicz z Ukrainy.

HOTEL EUROPEJSKI: M. i J. Torosiewicz z Pełtwy. T. Wasylewski z Czucz. M. Aiwas z Czerniowiec. W. Junga z Przemyśla. M. Birnbaum z Wiednia.

HOTEL LANGA: K. Lewicki z Borek. R. Luttinger z Czerniowiec. E. Guttenberg z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: J. Dembiński z Kańczugi. T. Sahaydakowski z Czahrowa. W. Miączyński z Wołynia, J. Rzuchowski z Krakowca. F. Jasiński z Żabaypola.

HOTEL WARSZAWSKI: Dr. L. de Dargun z Krakowa. F. Kislinger z Wierzbian. S. Gürtler ze Złoczowa.

HOTEL LAZARUSA: L. Löbl z Odessy. B. Byck z Kijowa. S. Grossmann z Wiednia. D. Brings z Drohobycza.

Dziś, w piątek dnia 9. czerwca 1882
z powodu przygotowań do otwarcia teatru letniego
przedstawienia nie ma.

Jutro, w sobotę dnia 10. czerwca 1882
w teatrze letnim
WOJNA O TANCERKĘ
(Der lustige Krieg)
opera komiczna w 3 aktach — z muzyką J. Straussa — przekład A. Urbańskiego.

POCIĄGI KOLEJOWE
podług zegaru lwowskiego
przychodzą do Lwowa:
Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godzinie 11 min. 20 przed południem mięszany.

Lwów, z Izby handlowej, 9. czerwca.

I. Akcje za sztukę (bez kup. bieżącego).		
Kolei galic. Karola Ludwika	316 25	319 50
" Lwowsko-Czerniow.-Jassk.	171 25	174 50
Banku hypot. galic. po 200 złr.	319 —	324 50
" kredyt. galic. po 200 złr.	250 -	255 —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kup. bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	99 85	100 85
" " " 4 " "	92 —	94 —
" " " 5 " okres.	99 85	100 85
" " " 4 " "	87 —	88 25
Banku hyp. galic. 6 prct.	102 —	103 —
" " " 5 " 10% pr.	101 —	102 —
" " " 5 "	99 —	100 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	101 50	103 —
" " " " 5 "	95	96 —
III. Listy dłużne za 100 złr		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	96 —	98
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	100 —	101 —
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100 —	101 50
Pożyczka kraj z r. 1875 po 6%	101 —	102 50
Losy miasta Krakowa	18 75	20 50
" " Stanisławowa	22 50	24 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 56	5 66
" cesarski	5 57	5 67
Napoleondor	9 48	9 58
Półimperjał rosyjski	9 77	9 87
Rubel rosyjski srebrny	1 52	1 62
" " papierowy	1 19	1 21
100 marek niemieckich	58 25	59 —
Srebro	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 9 Czerwca 1882.
godzina 1 minut 47 popołudniu.

Losy kredytowe	176.25	Węgier. kred. ak.	317.75
Anglo-austr.	125.—	Unionsbank	123.30
Kolej Kar. Lud.	316.75	Nordbahn	275 —
Kolej Połud.	145.40	Kolej Alföld.	172.50
Kolej Elżbiety	210.50	Kolej Lw.-czer.	171 50
Węg. Nordostb.	164.—	Wied. Comunal.	126 75
Węg. obl. p. w zł.	96 —	Węg. kolej zach.	167.—
Kolej siedmiog.	109 50	Renta węg. 6%	—.—
Losy tureckie	26.50	Ros. rubel pap.	1.20.—
Bankverein	115.75	Galic. indemniz.	100.50
Losy węgier.	118.—	Marki niemiecki	—.—

Usposobienie: silniejsze.

Wiedeń, 9. czerwca 1882
godzina 10 min. 45 przed południem

Akcje kredyt.	324 50	Anglo-austrj.	124.50
Kolei Kar.-Lud.	317.50	Kolej Połudn.	146.—
Unionsbank	123.10	Napoleondor	9.52
Rosyjs. bankn.	1.21	Usposobienie: słabe	

Berlin, 7. czerwca
godzina 5 minut 40 po południu

Rosyjs. bank.	205.90	Akcje kredyt.	560.
Lombardy	253 50	Galicyjskie	136 50
Kolei Rumuń.	—.	Aust. bank.	170.85

Wiedeń 7. czerwca

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 pro.	76 55	76 70
" w srebrze 5 "	77 15	77 35
Pożycz. loter. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	119 75	120 75
" 1860 " 500 " " " 5 "	130 25	130 25
" 1860 " 100 " " "	184 -	184 50
" 1864 " 100 " " "	171 —	171 50
Listy aust. dom. 120 zł. 5 pr.	145 75	146 25
Renta złota ... pro.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	100 50	101 —
Bukowińskie	99 40	100 —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złot. 6 pr. po 100 złr. w. a.	119 90	120 10
Węgierska poż. kol. p. 120 zł. 5 procentowa	134 50	135 —
Węgierska poż. po 100 złr.	118 50	119 —
Turecka pożycz. kol. p. 4% fr.	— —	— —
Akcje banków		
Anglo-austr. po 200 i 0 zł.	125 40	125 70
Bodencred. Act. Ges. 0 zł.	239 .	241 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	326 10	326 40
Zakład kred. węgier. 2 złr.	321 -	321 50
Towarz. eskont. niższoaustr. po 500 złr.	846 —	854 —

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	822 —	823 —
Unionsbank po 100 złr.	123 60	124 —
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	145 75	146 25
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	115 75	116 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	172 75	178 25
Elżbiety " 200 "	210 75	211 25
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2755 —	2760 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	194 75	195 -
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	317 50	318 —
Morawsko-Szląska (central.) po 200 złr.	26 —	26 50
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	172	172 25
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	208 25	208 75
" " l. B. " 200 "	226 -	226 75
Rudolfa po 200 złr. srebr.	168 50	169 —
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	164 —	164 50
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	331	331 50
Südbahn po 200 zł. sr.	147 75	148 25
Tramway wied. po 170 zł.	229 —	229 50
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	159 50	160 —
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	163 75	164 25
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	167 —	168

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	119 50	120 -
" spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	101 80	102
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	93 -	94 —
" " " 5 " "	100 20	100 50
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	102 15	102 85
" Zakł. kr. włoś. 6	— ..	102 —
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100 85	101 .
" " " w. a. 5 "	100 70	100 90
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pro. srebr. w. a.	94 20	94 50
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	96 —	97 —
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	103 50	104 —
Elżbiety po 5 pro. sr.	99 —	99 50
" em. 1862 5 pr. sr. w. a.	99	99 30
" " 1870 5 " " "	100 75	101 —
" " 1872 5 " " "	102 50	103 25
Ferdynanda pół. 5 prc. m. k.	106 25	107 --
" " 5 " w. a.	101 50	. —
" " 5 " srebr.	108 —	108 80
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	100 —	100 25
" II. em. 5 pro.	— —	—
" III. em. 1871 300	— —	—
" IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	—
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	94 20	94 50
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	100 35	100 60
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	96 80	96 60

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	95 25	96 75
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	100 25	100 50
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	100 —	100 50
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	100 —	100 50
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	91 10	91 40
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	176 25	176 75
Klary po 40 złr. m. k.	41 50	42 —
Insbruckie prem. poż.	28 -	28 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	17 50	18 50
Krakowska po 20 złr. m. k.	19 75	20 25
Lublańska prem. poż.	23 50	24 —
Budzińskie m.	42 —	42 75
Palffy po 40 złr. m. k.	38 75	39 25
Rudolfa po 10 złr. m. k.	20 —	21 —
K. Salm po 40 zł. m. k.	53 50	54 50
Solnogrodzkie prem. poż.	24 50	25 --
St. Genois po 40 złr. m. k.	46 50	47 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	24 —	24 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	30 75	— —
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	40 —	40 25
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	58 55	58 65
Frankfurt 100 mark.	58 55	58 65
Hamburg 100 mark	58 55	58 65
Londyn 100 fnt. szterl.	119 85	120 10
Paryż 100 franków	47 65	47 ..

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej.“